Nr. 83. Przemyśl, Czwartek 16. października 1890. Rok IV.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:

tak w miejscu jak i z przesyłką pocztową

rocznie	6 zł.	— ct.
półrocznie	3 „	— „
kwartalnie	1 „	50 „
miesięcznie	— „	55 „

Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

KALENDARZ.

Październik	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
16. czw.	Gawła Op.	Jeroftija Jep.
17. piąt.	Florent.	Chartyny
18. sob.	Łukasza Ewang.	Ftomy Ap.

Od Wydawnictwa.

Przy nowym kwartale, upraszamy Szanownych Czytelników o wczesne odnowienie przedpłaty.

Przegląd polityczny.

Przemyśl, 15. października 1890.

Niektóre wiedeńskie dzienniki notują pogłoski o ustąpieniu hr. Taaffego i całego gabinetu. Pogłoski te jako powód przesilenia ministeryalnego podają coraz większe trudności w przeprowadzeniu ugody czesko-niemieckiej. Takie pogłoski pojawiają się nie pierwszy raz. Nie ulega wątpliwości, iż niepowodzenie akcyi ugodowej może zachwiać byt dzisiejszego ministerstwa i sprowadzić jego upadek, zwłaszcza jeśli korona rzeczywiście życzy sobie przeprowadzenia ugody. Dopóki jednak przedłożenia ugodowe nie zostaną odrzucone w sejmie czeskim, lub po wniesieniu ich na porządek dzienny nie okaże się zupełna niemożność ich przeprowadzenia, dopóty formalnie nie będzie można mówić o rozbiciu się układów ugodowych i dopóty nie będzie istniał formalnie powód do przesilenia gabinetowego. — Sądzimy, że hr. Taaffe, który nie zraża się przeciwnościami, a przesilenia gabinetowe umie ominąć zręcznie, prześlizgując się po wierzchu sytuacyi, nie weźmie do serca trudności, jakie napotyka w sprawie ugodowej, lecz przez odroczenie tej sprawy będzie się starał przedłużyć swoje rządy. Ztąd nie przypisujemy zbytniej wagi do owych pogłosek, chociaż przewidzieć trudno, czy w sferach decydujących przewielkość niepewnej sytuacyi nie osłabi na tyle zaufania do hr. Taaffego, że sprowadzi upadek gabinetu wpierw, niż tego życzyłby sobie prezydent rady ministrów.

Dzienniki ogłaszają następującą ciekawą wiadomość: W listopadzie b. r. odbędzie się w Paryżu ukonstytuowanie banku z charakterem międzynarodowym dla długów państwowych. Kapitał zakładowy ma wynosić 80 milionów fr. Wpłata na akcye wynosi na początek 20%. Udział w założeniu banku mają: Länderbank, pierwsze banki niemieckie, między tymi berlińskie Towarzystwo handlowe, bank ottomański i najznamienitsze banki francuskie. Zadaniem przedsiębiorstwa tego będzie wydawanie obligacyj, pokrytych obligacyami długów państwowych. Spółka banków paryskich pod kierunkiem banku ottomańskiego wzięła na siebie wartościowych papierów serbskich za 30 milionów fr.

Młodoczesi oświadczają, że liczba ich zwolenników w sejmie wzrosła na 60; według ich zdania, w sejmie nie będzie dwóch trzecich części głosów, któreby się oświadczyły za podziałem rady kultury krajowej. Rozwiązanie sejmu zapewniłoby Młodoczechom jeszcze więcej mandatów. Wiara w przyrzeczenia hr. Taaffego jest dziś silnie zachwianą.

Na plenarnem zgromadzeniu kongresu socyalistów przyznano delegatom zagranicznym głos tylko doradczy w sprawach odnoszących się do parlamentu niemieckiego, w innych zaś głos decydujący.

P. Bebel zdawał sprawę o kierownictwie stronnictwa; w toku wywodów swoich oświadczył, że dotychczasowa taktyka powinna być nadal zachowaną, zwłaszcza, że przyjaciele i sojusznicy za granicą postanowili pracować w tym samym duchu; dalej zapowiedział walkę z ultramontanizmem, zalecał zakładanie dzienników dla robotników wiejskich, a szczególnie dziennika w języku polskim.

Na zgromadzeniu socyalistów rzekł Liebknecht, że stronnictwo socyalistyczne jest o tyle partyą rewolucyjną, o ile usunąć chce dzisiejsze stopniowanie klas społecznych, odrzuca jednak wszelkie użycie gwałtu.

Bebel wnosi, aby zgromadzenie oświadczyło się za stanowiskiem, zajętem wobec wyborów ściślejszych przez centralny komitet wyborczy i za odezwą wyborczą przezeń wydaną; nadto aby zgromadzenie uchwaliło wydanie odezwy o święceniu 1. maja.

Zgromadzenie wnioski te uchwaliło i ustanowiło komisyę śledczą dla wniesionych zażaleń.

Deputowany Burdeau omawiał w Lyonie na zgromadzeniu wyborców swoich bill Mac Kinleya i oświadczył się za wojną ekonomiczną z Ameryką. Francya może, podług jego zdania, wyrządzić nie małą szkodę Amerykanom i wiele oszczędzić, jeżeli będzie sprowadzać naftę z Rosyi a zboże z Austro-Węgier.

Chociaż rząd rosyjski udaje, że mu obojętnym jest obecny stan sprawy bułgarskiej, bo go statecznie uważa za nieprawidłowy, mimo to dzienniki rosyjskie, zbliżone do rządu, nie przestają pisać o Bułgaryi i miotać na rząd, na ks. Ferdynanda, a szczególnie na Stambułowa rozmaitych obelg. Listy, spostrzeżenia i rady głośnego dyplomaty na własną rękę Tatiszczewa, chociaż w pierwszej chwili obudziły ciekawość, nie tylko nie wywarły żadnego wpływu na sposób sądzenia sprawy bułgarskiej, ale spotkały się w końcu ze szyderstwem. Na napaści tych dzienników odpowiada *Swoboda*, że przyczyną gniewu Rosyi na Bułgarów jest przeświadczenie, że wpływ swój stanowczo utraciła i nie ma nadziei doczekać się znowu takich czasów, w których jej oficerowie pobierali w Bułgaryi tłuste pensye, aby kuć spiski przeciw naczelnikowi państwa, w których jej generałowie mieli w rękach swoich ministerstwo wojny i spraw wewnętrznych i zmuszali obywateli wysyłać do cara depesze dziękczynne bez wiedzy księcia, kiedy różne osoby, jak Kaulbars i Kałobkow, włóczyły się po kraju, aby szerzyć anarchię i namawiać do otwartego buntu przeciw rządowi. Cokolwiek się stanie — już nie powtórzy się więcej taki złowrogi okres, przez jaki przeszła Bułgarya. Jeżeli Rosya skarży się z powodu zbliżenia się Austro Węgier do Bułgaryi, to należy wyraźnie zaznaczyć, że Bułgarowie nikomu nie dają pierwszeństwa, lecz przeciwnie sympatyzują i utrzymują dobre stosunki z tymi wszystkimi, którzy wspierają ich w walce o niepodległość. Jeżeli Austro-Węgry zyskują coraz więcej wpływu, podczas gdy Rosya do reszty go traci, to wina tego spada tylko na Rosyę i na postępowanie jej dyplomacyi. Dopóki Rosya idzie w tym kierunku, dopóty nie może spodziewać się niczego po Bułgarach.

Co nam grozi.

(C. d.)

Otóż wracając po tem zboczeniu do właściwego przedmiotu, zaznaczymy w krótkich zarysach złe ekonomiczne, jakie żydzi dzierżąc w swojem ręku zyskodajne przedsiębiorstwa przemysłowi krajowemu wyrządzają.

Żyda, czy to przedsiębiorcę wielkiego, czy hurtownika, czy bankiera, czy fabrykanta, czy wreszcie drobniejszym trudniącego się przemysłem, cechuje niepomierna chęć zysków i rychłego wzbogacenia się, bez przebierania w środkach, które go do upragnionego celu doprowadzić mają. Jeśli do tego dodamy walkę konkurencyjną z odłączoną od przemysłu, zrozumiemy łatwo dlaczego, mamy tu tylko stosunki krajowe na oku, przemysłowiec galicyjski po za granicami kraju zażywa złej sławy i na targach światowych podejrzliwem na niego patrzą okiem. Oto owa chęć rychłego wzbogacenia się i znacznych zysków u przemysłowca żyda powoduje, że przy zawieraniu każdego interesu handlowego stara się on przedewszystkiem podejść tego, z którym interes zawiera, — w charakterze dostarczającego jakiś produkt lub spełniającego świadczenie nie dotrzymując umowy ani co do jakości, ani co do ilości towaru lub przedmiotu, w charakterze świadczącego — ociągając się do ostatniej chwili i nie dotrzymując ściśle oznaczonego terminu, — występując zaś jako odbiorca, przez zwlekanie zapłaty, stawianie niczem nieusprawiedliwionych roszczeń po nad warunki umowne i usiłowanie urwania chociaż cząstki małej z tego, co za produkt lub świadczenie uiścić jest zobowiązany. Podobne postępowanie zraża po niejakim czasie do tego stopnia każdego, kto z naszymi przemysłowcami żydami miał do czynienia, że tylko z konieczności i zmuszony zmonopolizowaniem przemysłu krajowego przez żydów, z nimi wchodzi w stosunki handlowe, przekonany o tem z góry, że będzie bądź okpiony, bądź narażony na straty. Aby się przeto zabezpieczyć od strat materyalnych, zawiera przemysłowiec obcy z naszym przemysłowcem żydowskim w ten sposób interes, że przy dostawie stawia ceny wygórowane i daje produkt mniej wartościowy, przy odbiorze waruje się zaś wszelkimi rygorami prawnymi, aby w razie niedotrzymania umowy mieć w ręku gwarancyą pewną, zapobiegającą przewidywanej stracie.

Oczywista, że podobna nieufność i ostrożność podyktowana cierpkimi doświadczeniami w stosunkach handlowych kraju z obcymi przemysłowcami, podkopuje kredyt i dobrą wiarę przemysłu krajowego, hamuje szybki ruch handlowy i stawia przemysł nasz w tem niekorzystnem położeniu, że przemysłowiec galicyjski na targach obcych musi za towar lichy płacić drogo, że ma kredyt kupiecki utrudniony i ograniczony, a jeśli swoich wyrobów chce

STEFKA.

(Z pamiętnika panicza).

Chowaliśmy się razem, z tą tylko różnicą, że ja przyszły dziedzic pańskiej fortuny od dziecka patrzyłem się na świat z wysokości pierwszego piętra, ona córka stróża, z suteren, do których światło wpadało przez okno o dwóch szybach wychodzące na chodnik. Zanim poznałem dokładnie różnicę zachodzącą między pierwszem piętrem a suterenami, bawiłem się często ze Stefką, gdyż przyciągała mnie do siebie żywyścią usposobienia i niewolniczem poddaniem się moim chłopięcym zachciankom, opłacanym, gdy byłem w złym humorze szturchańcami, gdy w łaskawym, resztkami ciastek i słodyczy. Po przełamaniu pierwszych trudności abecadlnika porzuciłem towarzystwo Stefki, wytłómaczono mi bowiem równocześnie z początkami francuskiego języka, że „un petit monsieur“ nie powinien się bawić „avec une gamine,“ dzieckiem „des pauvres gens.“ W dziesiątym roku życia spotykając w bramie Stefkę usuwałem się od niej, aby przypadkowym dotykiem nie powalała mego kostyumu „à la matelot.“ W głębi duszy zazdrościłem jednak często Stefce swobody, jakiej zażywała swawoląc w obszarpanej spodniczce po podwórzu i po ulicy, gdy ja „tiré à quatres epingles,“ w ciasnych trzewiczkach lakierowanych musiałem ślęczeć nad książkami, lub w towarzystwie domowego mentora, strofowany za każdy ruch wolniejszy, przechadzać się miarowym krokiem po publicznych spacerach. W końcu znienawidziłem Stefkę, gdy pod słuchałem, jak lokaj nasz rozmawiając z pokojówką, dziwił się temu, że „panicz wygląda jak zielona żaba, a Stefka Michała kieby malina.“ Wtedy po raz pierwszy przypatrzyłem się dokładnie Stefce. Chociaż w równym wieku ze mną, przerosła mnie o głowę, kruczy włos spleciony w gruby warkocz podnosił zdrową, rumianą cerę twarzy okrągłej i gładkiej, a z pod wysokiego czoła patrzyło ciekawie dwoje modrych jak bławat oczu. Pobiegłem do zwierciadła i zobaczyłem w niem chudą twarz pociągłą, nos śpiczasty, oczy szarawe i brudnawo blad włosy, pierś zapadłą i chude sterczące ramiona. Wieczorem zapytałem się matki: „Maman, czy ta Stefka d'en bas ładniejszą odemnie?“ Matka przypatrzyła mi się zdziwiona i głaszcząc po twarzy odezwała si; do p. Włodzimierza dalekiego kuzyna i przyjaciela domu, — faut savoir, è ce ojciec odumarł mnie dzieckiem, — który był u nas codziennym gościem: „Regardez le . . . il se comprend déjà aux femmes.“

* * *

Suivant la mode, skończyłem prawa i aby odbyć rok służby wojskowej wstąpiłem do ułanów. Byłem moins laid, jak za lat chłopięcych i przy pomocy krawca i fryzyera „robiłem“ figurę w mundurze ułańskim. Les poches bien garnies, swobodny zupełnie, gdyż upełnoletniono mnie, aby podnieść kapitały tres necessaires do zrepa-rowaniu majątku, puściłem się w świat, ktory znalem zresztą dość dobrze po przedstępnych próbach w garderobie i après une liaison z jedną przyjaciółek matki, une femme mure, mais tres spirituelle, i przyznać to sobie muszę j'embeté wszystkich pchutem. Pieniądze rzucałem pełnymi garściami, korpus oficerski etait tres prevenants dla mnie, pułkownik, — darowałem jego żonie kuca, namawiał do pozostania w wojsku, a la jeunesse nosiła mnie na rękach. Żadna birbantka, zabawa, piknik, balik, wycieczka nie mogły się obejść bezemnie, artystki operetkowe i primadony w tinglu przepadały za mną, kelnerzy i płatniczy drżeli przedemną, a stosuneczków, które się „szanżuje“ jak przenoszone rękawiczki miałem bez liku. Mais tous cela nie bawiło mnie długo. Ietais las tych przyjemności pieprznych, lecz au fond niesmacznych, tych kobiet, które mnie same szukały, tych zwycięstw zaczynających się od mądrze obmyślanej kapitulacyi, tej młodzieży, qui m' enviait; pragnąłem odmiany, czegoś świeżego qui pourait rafrechir, niesmak budzący się we mnie. Chciałem się odmłodzić morallment, doświadczyć, czego się nie kupuje pour un tel ou tel prix.

* * *

Było to w karnawale, jechałem na raut do hr. N.... W powozie spostrzegłem dopiero, że zapomniałem wziąć rękawiczki; kazałem przeto stanąć przed sklepem z rę

się pozbyć, znajduje z trudem odbiorcę i zniewolony jest zadowolnić się ceną niską, przyjąć na siebie ostre i utrudnione warunki dostawy.

Nie piszemy tego na ślepo, tylko opierając się na dowodach niezbitych, bo na statystyce procesów handlowych i wekslowych, upadłości i [illegible] najwięcej przekonywającem — opierając się na statystyce zbrodni.

Na sto procesów handlowych i wekslowych toczących się przed naszymi sądami, przypada 88 na przemysłowców żydowskich, na 100 upadłości 95 na przemysłowców żydowskich, a na sto rozpraw karnych o zbrodnie, występki i przekroczenia powodowane chęcią zysku 98 także na żydów. — Cyfry te cechują dosadnie moralność, że się tak wyrazimy, przemysłową i uczciwość ekonomiczną naszych żydów.

Najsmutniejszem w tym ponurym obrazie jest jednak to, iż obcy nie wchodząc w różnice między galicyjskim przemysłowcem żydem a przemysłowcem chrześcijaninem generalizują reprezentantów przemysłu krajowego i stosunek swój przemysłowy z naszym krajem nazywają: *„Ein faules Geschäft, ein galizisches Geschäft."*

I taką nam nasi współobywatele żydzi swoimi zaletami handlowymi wyrobili u świata kupieckiego sławę, że gdy jest między obcymi przemysłowcami mowa o interesie, który dla nieuczciwości, niesłowności lub podejścia zły wziął obrót i sprowadził straty, mówią: *„Ich bin wie bei einem galizischen Geschäft gefahren."*

Oto pierwsze gorzkie owoce wszechwładzy żydowskiej na polu przemysłu krajowego: Nieufność, brak kredytu, pogarda i lekceważenie u obcych przemysłowców.

(C. d. n.)

Dwie rocznice.

Jakkolwiek w życiu dziejowem Narodu naszego nie ma miesiąca, ani dnia prawie, któryby nie łączył w sobie żałobnych wspomnień z pamięcią chwil szczęśliwych, to jednak nie da się zaprzeczyć, że mało który z miesięcy obfituje w zdarzenia tak wielkiej doniosłości, w rocznice tak ciężkich dla Narodu polskiego ciosów, jak miesiąc październik.

Historya ostatnich czasów wyryła na Panteonie wspomnień narodowych polskich dwa wielkie imiona: Kościuszko, Poniatowski. Dwaj ci bohaterowie, dzieci jednej matki, Polski, wykołysani przy tychże samych piosnkach piastunek polskich, ogrzewani przy tymże samym ogniu miłości Ojczyzny, wiedzeni tą samą żądzą służenia Jej, działali w celu wyzwolenia Polski i burzą, co podówczas miotała Polską i Europą całą, zapędzeni na różne drogi, w tymże samym miesiącu zasnęli, łącząc nad mogiłą swoje serca w jednej i tej samej myśli: o Polsce!

Z pomiędzy wielu więc ciężkich ciosów. dnie, 15, dzień śmierci Kościnszki i 19, dzień śmierci Poniatowskiego, są dla Narodu polskiego najżałobniejszymi rocznicami w październiku.

Przez zaniedbanie się w życiu politycznem nie umarł wprawdzie Naród polski, — bo każdy naród żyje dopóty, dopóki własny duch, myśl żywotna, przez którą żyje i którą tylko żyć może, go nie opuści, — lecz popadł w gnuśność, osłabił tę siłę żywotną, chociaż nie zwątpił o niej; dlatego też mała tylko garstka Narodu szukała pomocy u obcych dworów. Stamtąd z obczyzny, z zewnątrz przyniesiony czynnik rozkładowy, cudzoziemski dotknął tylko szukającą wsparcia magnaterję; ludu polskiego nie wzdychającego do obcych bogów, nic łaknącego zagranicznych honorów i nierozumiejącego cudzej opieki, ni łaski nie zaraził ten czynnik, nie tknął więc wnętrza Polski, nie skaził Jej ducha, Jej myśli. Niejeden naród uległ przemocy zagranicznej przez zaniedbanie swoich obowiązków a dźwigał się tylko wskutek powrotu do właściwej mu myśli. U nas trynmfująca ta myśl odradzania się z siebie uosobniła się w Kościuszce.

Tadeusz Kościuszko, syn skromnej, szlacheckiej rodziny, wychowaniec szkoły kadetów, współtowarzysz broni i przyjaciel Jerzego Waszyngtona, niezawisły, prawdomowny, spokojny i poważny jako najczystszy purytanin patryotyczny, który od współczesnych, pełnych prywaty względów rodowych i stronniczych, odbijał służbą dla dla samej idei narodowej, pojął jasno, że jak cudzoziemszczyzna przyprowadziła Polskę o utratę niepodległego bytu, tak tylko powrót do narodowości może jej zapewnić odzyskanie wydartej wolności. Wiedziony więc tą myślą wytknął drogę swojego postępowania i na krok z niej nie zeszedł. Nie poszedł torem tylu innych i nie kołatał o pomoc u obcych dworów. Nie naśladował on konfederacyi Barskiej, ani Sejmu czteroletniego, liczącego na króla pruskiego, — on liczył na Lud polski a losy Ojczyzny powierzył bohaterom Racławic i Szczekocina; powstaniem r. 1794 dał świadectwo, że Naród we własnych siłach ma dostateczną rękojmię odzyskania wolności i dla pana i dla kmiecia. W bitwie Maciejowickiej przemoc wzięła górę, — Kościuszko poszedł w niewolę, lecz Naród kierując się już myślą uosobioną w bohaterze z pod Racławic zadał kłam złośliwie włożonym w jego usta słowom: Finis Poloniae, — bo „Jeszcze nie zginęła!" było hasłem dalszych walk.

Przecenialibyśmy Kościuszkę oceniając jego chwałę Racławickiem zwycięstwem. Chwały bojowej nie brakło nam nigdy, nawet w chwilach upadku stanu rycerskiego. Największą chwałą Kościuszki jest jego silna w Naród polski wiara. Licząc na Naród a nie obcą pomoc, opierał się umizgom dyplomacyi a nawet despotycznym pogróżkom Napoleona. „Powiem moim rodakom, że jestem zmuszony" odpowiedział Kościuszko Napoleonowi, chcącemu pogróżkami zniewolić go do objęcia dowództwa nad armią polską.

(D. n.)

Otwarcie sejmu.

We wtorek dnia 14. b. m. po odprawionych nabożeństwach we wszystkich trzech katedrach, zaczęła się o godzinie 12 zapełniać sala sejmowa posłami.

O godz. wpół do 1 wprowadził Namiestnik nowego Marszałka ks. Sanguszkę i przedstawił go Izbie.

Marszałek ks. Sanguszko powołał prowizorycznych sekretarzy, poczem miał przemowę, w której, podnosząc dotychczasowe zdobycze kraju na polu autonomicznem, ekonomicznem i oświaty, położył główny nacisk na potrzebę uporządkowania finansów krajowych i kwestyę reformy gminnej w następujących słowach:

„Ale jednej uwagi zamilczeć tu nie mogę. Inwestycye nigdy same przez się nie zdołają kraju ekonomicznie podnieść. Są one niejako ziarnem, rzuconem w grunt w nadziei, że stokrotny plon przyniesie; — otóż plonu tylko wtedy spodziewać się można, jeżeli ziarno padnie na grunt należycie przygotowany. Do podniesienia ekonomicznego kraju potrzebny jest kapitał o wiele większy, niżeli ten, którego fundusz krajowy nawet przy największem wysileniu mógłby na te cele dostarczyć; tym kapitałem jest kapitał pracy i kapitał inteligencyi mieszkańców kraju; ten kapitał, Panowie, powiększa się w każdym społeczeństwe tylko bardzo powoli, a miarą polityki inwestycyjnej i regulatorem tejże powinien być wzgląd na ten czynnik.

Jeśli już mowa o zadaniach tej wys. Izby, to pominąć nie mogę kwestyi, która w różnej formie stała zawsze na jej porządku dziennym i która z niego zniknąć nie może i nie powinna. Jest nią kwestya reformy gminnej. I tu zaznaczyć można w ostatnich czasach pewien postęp. Temu lat dwa uchwaliła ta wys. Izba ustawę, która sprowadzi niezawodnie postęp niepośledni w stosunkach naszych 30 gmin miejskich. Między przedłożeniami Wydziału krajowego znajduje się obecnie projekt do ustawy, której przeznaczeniem jest polepszyć stosunki administracyjne gmin małomiejskich. Pozostaje jeszcze nietknięta gmina wiejska; tu niestety skonstatować muszę, że postępu niema, a potrzeba jego wzrasta. Gdyby ta wysoka Izba w dzisiejszym swoim składzie nic innego nie zrobiła, jak rozwiązała tę jedną kwestyę, to mogłaby rozejść się z przeświadczeniem, że dobrze się zasłużyła krajowi.

Stworzyć gminę nie powiem dobrą, bo to za wiele wymagać na początek, ale gminę żywotną i do rozwoju zdolną, byłoby stworzyć grunt, bez którego o dobrej administracyi kraju mowy być nie może."

Namiestnik zabrawszy głos powtórnie wyliczył cały szereg przedłożeń rządowych, zwracając uwagę Izby na ustawę sanitarną, przedłożenia szkolne a wśród nich na sprawozdania Rady szkolnej o stanie szkół średnich, wreszcie poświęcił dłuższy ustęp określeniu znaczenia i nominacyi prof. Bobrzyńskiego na wiceprezydenta Rady szkolnej dla rozwoju szkolnictwa w kraju. Dalej polecił namiestnik Izbie przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie umowy z rządem o nadpłatę indemnizacyjną, jako sprawę bardzo pilną i ważną. Wreszcie kończąc swe przemówienie, podziękował byłemu marszałkowi dając wyraz uznania jego działalności i odpierając stanowczo pogłoski o niezadowoleniu, jakie rzekomo miało być powodem rezygnacyi byłego marszałka hr. Tarnowskiego. Nowego marszałka wreszcie zapewnił namiestnik o swem poparciu i życzliwości.

Postawiony wniosek Harasymowicza w sprawie pomocy dla spalonego miasta Mikołajowa, odesłała Izba po krótkiej dyskusyi nad językiem, w którym stawiano wniosek, do komisyi budżetowej.

KRONIKA.

Przemyśl d. 15. października 1890.

Posiedzenie Rady miejskiej zostało zwołanem na czwartek dnia 16. b. m. na godzinę 6 wieczorem do wielkiej sali radnej. Na porządku dziennym mianowania nowych urzędników magistratu.

Zapiski osobiste. Dr. Al. Dworski, burmistrz miasta, wyjechał w poniedziałek dnia 13. b. m. na obrady Sejmu do Lwowa.

Dr. Holub, sławny podróżnik, przybędzie do Przemyśla dnia 25. bm. i będzie miał odczyt w wielkiej sali magistratu o swoich podróżach w środkowej Afryce.

Nowy projekt. Dowiadujemy się, że rząd pertraktuje z p. Amortem, właścicielem znacznego kompleksu gruntowego przy ul. Długiej o zakupno tamże placu pod budowę gmachu na nowe gimnazyum.

Przegląd fiakrów odbył p. wiceburmistrz Fr. Gamski w poniedziałek dnia 13. b. m. na placu przed nową synagogą. — Wady spostrzeżone w uprzęży i w powozach zostały zapisane, a właścicielom fiakrów nakazano rychłe usunięcie takowych.

Kółko dramatyczne Stowarzyszenia „Gwiazdy przemyskiej" urządza w przyszłą niedzielę przedstawienie w sali Towarzystwa dram. Odegraną zostanie sztuka ludowa „Emigracya chłopska."

Wojskowość zamierza odnieść się do magistratu z żądaniem, aby p. inspektor policyi miejskiej zmienił swój mundur generalski, szablę długą i kapelusz z pióropuszem na skromniejszy, odpowiedni funkcyom, które pełni, gdyż żołnierze różnych stopni, a nawet jednoroczni ochotnicy sądząc, że p. inspektor (właściwie starszy sierżant policyjny) jest osobistością położoną wysoko w hierarchii militarnej, „biją przed nim w dach."

Trzy krzyże, ta ozdoba charakterystyczna naszego grodu, pamiętne z czasów walki narodowej r. 1863, — runęły! Towarzystwo ku upiększeniu miasta, zasypiające obecnie na wawrzynach kiermaszowych, powinno wziąć się co rychlej do podźwignięcia tej pamiątki z upadku i ustawić trwale te znaki wymowne, które są drogie naszemu sercu, chociażby tylko jako wspomnienie owych chwil, gdy nie będąc jeszcze oportunistami i wierząc w ideały gromadziliśmy się tam w celach patryotycznych. — W czasach zimnego i wyrachowanego realizmu dobrze to czasem zagrzać krew leniwą wspomnieniem przeszłości.

Wybryk policyjny. Starszy policyant Waldmann lubi urozmaicać sobie przechadzki służbowe żarcikami czystej wody policyjnymi. I tak w nocy z 13. na 14. b. m. spostrzegłszy córkę Knollera, dziewczę młode, stojącą we drzwiach rodzicielskiego domu, przysunął się do niej po cichu i krzyknął jej nad uchem: „Im Namen des Gesetzes bist du arretirt!" (Policyanci przemyscy przemawiają obecnie tylko po niemiecku). Głos gromki żartownisia policyjnego przeraził do tego stopnia dziewczynę, że zemdlawszy upadła na ziemię. Krotochwilny Waldman zląkł się wtedy i zniknął w cieniach nocy, pozostawiając omdlałe dziewczę bez opieki.

Ogień kominowy. W minioną niedzielę zapaliły się o godzinie $12^3/_4$ z południa sadze w kominie realności położonej pod l. 238 przy ulicy Ratuszowej, będącej własnością Nachema Kupfera i rozlicznych spólników. Ogień ugasiła natychmiast straż miejska pożarna. Powodem zapalenia się sadzy było niedbałe czyszczenie komina i przewodów piecowych.

Kronika brukowa. Skradziono pni F. G. z szafarki w sieni dwie faski rydzów i dzbanek blaszany; p. M. H. z zamkniętego przedpokoju czarny garnitur salonowy wartości 35 zł., a lokajowi Mar. parę butów i szczotki do czyszczenia podłogi. Majster szewski Fer. obił tak niemiłosiernie terminatora swego Józefa Rych., że tenże z naderwanem uchem i cały zbroczony krwią uciekł w nocy do rodziców zamieszkałych w Medyce. Pies włóczący się samopas po ulicy Świętojańskiej pokąsał d. 13. bm. dwie wiejskie dziewczyny niewiadomego nazwiska.

Wyrobnik dzienny Fan. skaleczył sobie przy szychtowaniu sągów nad Sanem z własnej winy stopę u lewej nogi tak silnie, iż zemdlał z bolu i musiano go odwieźć do domu.

Utonął w poniedziałek d. 13. bm., na skręcie włościanin Stefan Mudryk z Cisowy, który wjechał w San wózkiem, aby woły napoić. Wóz z wołami spłynął, a mądre zwierzęta dobiły do

kawiczkami. W sklepie gdym wszedł nie było nikogo prócz sklepówki. Podała mi pudełko z rękawiczkami, popatrzyłem na nią. J'etait ebloui, podobnie pięknego dziewczęcia nie widziałem jeszcze. Włos kruczy obfity, profil czysty i regularny, nosek un bijou, oczy modre jak toń morska, cera d'une fraicheure nie posiłkowanej sztuką, usteczka maleńkie z wargą dolną wysuniętą trochę naprzód wyzywające całusy, biust pełny, une taille admirable, rączka podłużna z paznokieciami tres soigné, ruchy d'une biche; le tout, — brak mi porównania —, zaczerpnę chyba ze słownika sportu, une jumente czystej rasy pas encore séllé. Kwadrans wybierałem rękawiczki, wziąłem tuzin i rzuciwszy pięćdziesiątkę wyszedłem nie biorąc reszty. Znalazłem, co szukałem. Le rétraichmant bifo devant moi. Nie lubię się wahać, postanowiłem — qu'elle sera la mienne.

* * *

Oblężenie trwało długo. Ja, si rusé, potrzebowałem trzy miesiące żmudnej pracy, zaklęć, próśb, namowy, słów płomiennych bez liku, aby wreszcie dopiąć celu i jestem pewny, że ta dziewczyna była by wyszła zwycięską, gdyby nie szczęśliwa okoliczność, która mi ją oddała les mains liés.

Sklepówka, była tą Stefką, z którą się ongi bawiłem. Elle demeurait w mojej kamienicy, gdzie po śmierci Michała jej matka pełniła służbę stróżowej. La vieille, baba łapczywa zastąpiła mi przy Gretchen Mefista i tak umiała przemawiać, kusić, przekonywać i usuwać skrupuły córki, że Stefka zezwoliła wreszcie na schadzkę i po obfitej wieczerzy skropionej suto szampanem, oddała się paniczowi z pierwszego piętra. Cela n'a pas couté tak bardzo dużo.

Byłem wspaniałomyślnem, urządziłem dziewczęciu apartamencik klasyczny, otworzyłem jej kredyt u pierwszej krawczyni i modniarki, zasypałem kosztownościami i piłem, piłem z kielicha aż do dna, aż do chwili, kiedy l'apétit satisfait, mogłem zanucić: „Tu n'a rien dire a moi."

Je la cédait, przyjacielowi od serca wstępującemu dopiero w świat. Elle était dla niego une sublime métraisse. Pożegnała mnie ze łzami i....

* * *

On est donc toujour bête. Po dwóch czy trzech latach, wracając z klubu w mroźną noc styczniową pieszo do domu, wstąpiłem z ciekawości do kawiarni nocnej, skąd mnie dolatywały dźwięki rozstrojonego fortepianu; uczuwam czasem potrzebę de m'encanaillé. W salce pełnej dymu i nasyconej ostrą wonią napojów, wynędzniały, chudy grajek tłukł po klawiszach, a kilkunastu młodych ludzi pjanych zawodziło chórem piosnkę z „Życia paryskiego": „Jesteśmy cięci, cięci...." Kazałem sobie podać herbaty, przyniosła mi ją Stefka.

Co za zmiana. Włos kruczy zrzadł, warkocz nadsztukowała fałszem, rysy zgrubiały, nos się rozszerzył, oczy okolone siną pręgą zapadły, twarz wymalowana, wargi spieczone. Z ust buchał odór wina. Elle était degoutante.... une vrait paillasse. „Co się z tobą stało Stefko?" zapytałem. „Byłam w szpitalu", odrzekła.

* * *

Czy ja temu winien?.... Bêtise.... Nie ja, to drugi. Te dziewczęta z proletaryatu są na to pour qu'on s'amuse avec....

Wareg.

brzegu. Zwłok Mudryka nie odnaleziono do tego czasu.

Zmarli. Prakseda z Wąsowskich de Stein zmarła w 60 roku życia. — Edward Kowalczyk umarł w 15 roku życia.

Wykaz nowourodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 5. do 4. października 1890. Nowonrodzonych: chłopców 6 — dziewcząt 9 — razem 15 dzieci. — Nieżywounrodzonych: 1 dziewcze. — Zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 3. — Zmarło z chorób: z krztuśca 1 — z gruźlicy płuc 2 — z nieżytu jelit 2 — z nagłych przypadków chorobliwych 1 — z wszelkich innych chorób 2 — razem zmarło 8 osób.

Probka stylu i pisowni. Handel Towaruf koszeunych, Wiktualnych i Galanterye J. Zahna w Zagórzu, poleca się Poblicznośći z Naftem Salonowem, Cziastkiem od P. Czyńskiego, z Obówiem dla Panuf, damskiem i dzieczynnych. Mody damskiech, Herbata Rusejska i Sklad Monki parowę i Drożdzie szperetósowych i Różnych śćiotek. Drukowano w Sanoku.

Rada powiatowa w Sanoku na posiedzeniu dnia 6. b. m. wybrała prezesem swoim Feliksa Gniewosza, wiceprezesem Władysława Morawskiego, zastępcą zaś tegoż Władysława Wiktora. W skład Wydziału weszli: Kazimierz Wiktor, Włodzimierz Truskolaski, Cyryl Jaxa Ładyżyński, Dr. Tytus Lemer lekarz i Dr. Schneider notaryusz. W Wydziale nie ma ani jednego włościanina!

Lisko (*Bank żydowski*). Nasi panowie obywatele wyznania mojżeszowego, u których interes osobisty zawsze jest na pierwszem miejscu, a dobro publiczne na szarym końcu, postanowili zawiązać w Lisku nowe Towarzystwo zaliczkowe, w którego skład wchodzić mają li tylko ich współwyznawcy. Jest to zamach na istniejące tu już Towarzystwo zaliczkowe, udzielające pożyczki na tak niski procent, że izraelita po przebyciu pierszych lodów nieufności, do wszystkiego co polskie, a nie żydowskie, nie chce wystawiać swego majątku na hazard i w potrzebie udaje się tylko do tegoż Towarzystwa zaliczkowego o pożyczkę. Narzekamy często, iż nam gospodarka żydowska nieraz gorącego sadła nalała za skórę i dała się we znaki, wierzę, iż może po tych smutnych doświadczeniach nie wstąpi żaden chrześcianin w progi powstającego „Vorschuss Vereinu,“ a wszelkimi siłami popierać będzie istniejącą już tego rodzaju instytucyę. Nie przeceniamy naszych zdolności w prowadzeniu ksiąg i naszej sumienności, śmiało jednak twierdzić możemy, że tutejszym Antschlom, Lazarom, Izaakom itd. powierzyć swoje mienie lub udać się do nich w potrzebie o pożyczkę, znaczy chcieć zostać żebrakiem lub niewolnikiem i sługą całej szajki sprytnych spekulantów. Nie jestem wcale interesowany w Towarzystwie zaliczkowem w Lisku, nie mam tam bowiem udziału, ani nie zaciągnąłem pożyczki i zupełnie bezstronnie wypowiadam me zdanie. Potrzeba założenia nowej instytucyi finansowej tego rodzaju nie zachodzi, gdyż istniejące tu Towarzystwo zaliczkowe w pełni zaspokoić jest w stanie potrzeby miejscowych i okolicznych mieszkańców.

B. Z.

Z Izby sądowej.

Na czwartą kadencyę Sądów przysięgłych wylosowano następującą listę:

Przysięgli.

1. Kazimierz hr. Łubieński. 2. Atlas Jakób. 3. Dr. Dietius Adolf. 4. Romanowski Mieczysław. 5. Szczurko Jan. 6. Ekies Jan. 7. Bałatowicz Antoni. 8 Łukasiewicz Michał. 9. Mises Osiasz. 10. Fastnacht Mikołaj 11. Tomas Karol. 12. Schmidt Jan. 13. Hirt Eliasz. 14. Duft Kalman. 15. Schmidt Henryk. 16. br. Hagen Stanisław. 17. br. Bess Arnolf. 18. Warzycki Bronisław. 19. Relikowski Karol. 20. Górski Bolesław. 21. Gużkowski Kajetan. 22. Henryk hr. Konarski. 23. Szkremetka Fedko. 24. Grissbach Edward. 25. Laks Eliasz. 26. Kober Piotr. 27. Deller Ludwik. 28. Karlseder Wawrzyniec. 29. Masiuk Leopold. 30. Toczapski Jan. 31. Buć Piotr. 32. Fried Józef. 33. Saluk Iwan. 34. Majerski Ferdynand. 35. Kaszuba Józef. 36. Charambura Piotr.

Przysięgli zastępcy:

1. Dr. Dukiet Józef. 2. Kornecki Jan. 3. Borkowski Wincenty. 4. Majewski Franciszek. 5. Dr. Kiebuziński Bazyli. 6. Krug Maurycy. 7. Piskorz Emil. 8. Dr. Rosenbach Wilhelm. 9. Dereniowski Józef. Wszyscy z Przemyśla.

Dział ekonomiczny.

Przemysł krajowy i reklama.

Nie nową to rzeczą, że urzędy i zawody polegające na pracy umysłowej tak już są przepełnione, iż należy dorastającemu pokoleniu koniecznie torować drogę do zawodów praktycznych, jeżeli chcemy, ażeby kraj nasz ekonomicznie nie upadł.

Zdanie to od lat już wielu, bo od wystawy lwowskiej z r. 1877 praktyczne znalazło zastosowanie *w popieraniu przemysłu krajowego* i zakładaniu odpowiednich szkół fachowych. I tak np. w Zakopanem, Muszynie, Jarosławiu i Suchodole założono szkoły koronkarstwa, w Andrychowie wyrabiają trwałe sukna, w Korczynie, w Szańcu, Czarnej górze, Czorsztynie, Karkowej, Wilamowicach, Łańcucie, Gliniauach, (dawniej i w Dębowcu) tkają setki warsztatów tkackich, — Jasło, Krosno, Golcowa, słyną już dziś z wyrobów koszykarskich, w Kańczudze piękne wyrabiają kilimki, Kołomyja odznacza się dobrymi wyrobami garncarskimi (jakich na zachodnią Galicyę dostarczają Kołaczyce), — rymanowskie i zakopańskie wyroby snycerskie wyróżniają się artystycznem nieraz wykonaniem, — w Grybowie i Słopnicach królewskich uprawiają dział kołodziejstwa i bednarstwa, w Świątnikach ślusarstwo, a w nowym Wiśniczu wyroby pończoszkowe. Wszystkie te wyroby krajowe, lepsze i trwalsze od zagranicznej tandety, a choć są droższe z początku, jednak w miarę zwiększonego odbytu i cena ich zmniejszaćby się mogła powoli, tak, że gdyby tylko poparcie było należyte i należycie się sprawą tą pokierowano, wnet zapanowałby przemysł galicyjski wszechwładnie nietylko w kraju ale i zagranicą.

Zbyt jednak liczne przykłady niepowodzenia na tem polu, zniechęciły zarówno orędowników jak protegowanych, tak, że dziś nazwa *„wyrobu krajowego“* drwiący uśmiech na ustach konsumentów wywoływać zwykła.

„Gdzież powód takiego lekceważenia?“ zapyta może niejeden; — i czyja w tem wina?“

Oto samych kupców, odpowiadamy otwarcie, bo oni to właśnie, opierając się na spaczonych a niewykorzenionych dotąd pojęciach, że tylko „zagraniczny“ towar dobrym i tanim być może, — mimo, iż posiadają nieraz wyroby krajowe, przedstawiają je kupującym jako towar: berliński, wiedeński, berneński, paryski itp., jak gdyby się wstydzili, że z krajowego materyału rzecz ta lub owa zrobiona!

A jakiż skutek takiego postępowania? Oto konsumenci, choćiażby najliczniejsi z początku, przerzedzą się niebawem, albowiem w innych handlach nabędą rzeczy podobnych o wiele taniej. A „inne“ te sklepy, to „prawdziwe“ składy towarów zagranicznych, składy, które sprowadzając po największej części tak zwane: *„secunda Waare“* płacą je co najmniej o 50% mniej zatem o wiele taniej sprzedać je mogą, niż ci, którzy bądź to *„prima Waare“* zagraniczne mają na składzie, bądź to wł sne krajowe sprzedają wyroby.

Na nieszczęście jednakże, owe „wyroby krajowe“ tak zwykle wygórowaną mają cenę, że niejeden, ch ćby chciał popierać przemysł, wyrzeknie się tej zachcianki, a mało dziś ludzi tak patryotyczno-humanitarnych, by wielkie sumy płacili za przedmiot, który jako wyrób z zagranicy dwa i trzy razy taniej nabyć można.

Skutkiem tego zbyt wyrobów krajowych bardzo jest utrudniony, i nic nie pomoże, jeżeli przemysłowcy sami nie wezmą się za ręce i nie postanowią pracować szczerze i rzetelnie na obranem polu zawodowem.

Myśl tę podał z dawien dawna pierwszy nasz ekonomista Józef Supiński, po nim Dr. Tadeusz Rutowski w dziełku wydanem w r. 1883. p. t. „W sprawie przemysłu krajowego“ gdzie mówi że: „tylko zwytężeniem wszystkich sił zbiorowych kraju, zdolni jesteśmy sprowadzić odrodzenie ekonomiczne i że w tej pracy tylko na siebie samych liczyć możemy“ a później jeszcze autor broszurki p. t, „Bieda nasza“ (wyszłej w roku 1886 w Krakowie). Mimo przestarzałości jednak w teoryi sprawa ta w praktyce wiecznie pozostanie nową, bo coraz to szerszy widnokrąg pracy, coraz więcej nastręcza doświadczeń, a każde doświadczenie okupione być musi *„frycowem“*, tj. ofiarami, którym zapobiedz trzeba..

To też nie dziw, że różne zewsząd sypią się rady, jakby to złe wykorzenić, ale niema nikogo, ktoby słowo w czyn zamienić zechciał.

Wobec takiej alternatywy nie pozostaje nic innego, jak samym, własnymi siłami dźwigać się z biedy, a mianowicie przez rzetelną pracę.

Począwszy od włościanina, który przez znaczną część roku w bezczynności spoczywa, — przejrzyjmy straty wynikłe dla kraju przez próżniacze życie panów i półpanków, jakoteż tak zwanych: „dzieci szczęścia i protekcyi“, — jakie szkody ponosi kraj przez opieszałość lub „sztuczny wyzysk“ producentów przez kupców, — policzmy, ile zdrowia, pieniędzy i czasu idzie na marne przez obrzydliwy nałóg poniedziałkowania i jarmarkowania, — a sama przez się wyłoni nam się jedna przyczyna upadku rzemiosł, trudności w rozwoju przemysłu i obojętności ogółu dla „wyrobów krajowych“.

Jeżeli zatem chcemy rzeczywiście podnieść byt ekonomiczny kraju za pośrednictwem krajowego przemysłu, to oprócz wyż wymienionego warunku zużytkowania wszelkich sił i wszelkich zdolności do pracy na tem polu; musimy także baczyć na racyonalną podstawę do egzystencyi, t. j. właśnie na sprawę zbytu wyrobów krajowych. — Ci, którzy dotychczas przemysł krajowy popierają, — godni są szczerego podziwu i uznania, bo na bardzo nieprodnktywnej pracują glebie, — to też w ostatnich czasach wszystkie prawie pisma krajowe gorąco popierając tę sprawę, rozmaite o niej czynią uwagi.

(D. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Rubryka „nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

PODZIĘKOWANIE.

Będąc do nitki obranym z bielizny, którą po kradzieży uważałem już za przepadłą, gdyż poszukiwania policyi miejskiej okazały się bezskuteczne, winienem jedynie p. Tomaszowi Siekierskiemu c. k. żandarmowi z Radymna, że wytropił złodzieji i skradzioną bieliznę odebrał; za co p. Siekierskiemu nie mogąc się inaczej odwdzięczyć, składam publicznie szczere podziękowanie.

Przemyśl d. 15. październ(ika) 1890.
St. Smolnicki.

Drobne ogłoszenia.

ZESTAWIENIE

przychodu i rozchodu

POWIATOWEJ KASY DLA CHORYCH

za III kwartał 1890.

Przychody: Pozostałość kasowa z II. kwartału 1890, 2183·42½. W III kwartale wpłynęło: Od członków 2983·56½, od pracodawców 1497·45. Zwroty za druki 68·78. Razem 6733·22. Rozchód: Wypłacone zasiłki w chorobie 783·77. Lekarzom 481·85. Leki i środki lecznicze 592·97. Koszta szpitalne 124·32. Koszta pogrzebu 28 — Koszta administracyi 750·77. Książki i druki 52 — Wydatki kancelaryjne 5·07. Meble kancelaryjne 3 — Lokal, światło i opał 54 — Inne wydatki 203·50. Suma rozchodu 3079·25. Stan kasy 3653·97. Razem 6733·22. Majątek kasy: W książeczkach kasy oszczędności 3000 — Gotówka w kasie podręcznej 653·97. W ruchomościach 266·16. Razem 3920·13. Ruch chorych w III kwartale był następujący: Pozostało w leczeniu z II kwartału 1899 89. W III kwartale zachorowało 432. Razem 521. Z tego wyzdrowiało 481. Umarło 2. Pozostało w leczeniu 38. Wizyt lekarskich w III kwartale 1890 było 1336.

Z Zarządu powiatowej kasy dla chorych.

Przemyśl, dnia 13. października 1890.

Za sekretarza: J. Styfi.

Przewodniczący: E. Zollner.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.